

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje na cały rok:

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, pocztownie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerzy za wiersz petitowy.

Zgromadzenia ludowców.

25. sierpnia:

W Żmigrodzie o godzinie 2 po południu u Szymona Książkiewicza sprawozdanie posłów Harnka i Stapińskiego.

W Giedlarowu u Michała Karasia sprawozdanie posła Jachowicza.

25. sierpnia o godz. 2½ po poł. w Nisku u Jana Bisa sprawozdanie posła Krempy i omówienie reformy wyborczej do Sejmu.

Na zgromadzenie w Czarnej w niedzielę 25. bm. zapraszam uprzejmie wszystkich Braci Wyborców parafji Czarnieńskiej i Sędziszowskiej, powiatu Ropczyckiego, aby się zgromadzili jak najliczniej. Zdam sprawę z tej sesji parlamentarnej i wysłucham życzeń Wyborców. Zgromadzenie odbędzie się (w razie pogody) pod gołym niebem u Stanisława Majki w Czarny obok kościoła. Początek o godzinie 1 po południu. Jan Siwula, poseł.

1. września:

W Żarnowie koło Strzyżowa u Józefa Mokwy o godzinie 2 sprawozdanie posłów Harnka i Stapińskiego.

W Siennowie, pow. Przeworsk u Jana Brudka sprawozdanie posła Jachowicza.

Zawiadomienia.

Dnia 16. września zbierze się Sejm krajowy na ostatnią sesję przed nowymi wyborami. Należy się spodziewać, że oprócz nowej ustawy wyborczej i budżetu na r. 1908 zechce jeszcze ten Sejm uchwalić nową ustawę łowiecką. Z góry wiemy, że niema najmniejszej nadziei, aby w Sejmie

szlacheckim uchwalono taką ustawę łowiecką, jakiej żądają chłopci, to znaczy, aby każdemu wolno było na swojej zagrodzie zabijać i sobie zabierać wszelką dziką zwierzynę. Taką ustawę uchwalili dopiero przyszli Sejm, jeżeli chłopci zdobędą większość mandatów poselskich. Ale swoją drogą obowiązkiem naszym jest dołożyć wszelkich starań, aby już teraz, w tym Sejmie, przy omawianiu ustawy łowieckiej udowodnić, że z winy szlacheckiej gospodarki krocie tysięcy szkody poniósł lud od zajęcy podczas minionej zimy.

Trzeba tedy koniecznie, aby ktoś w każdej gminie obliczył szczegółowo, ile szczepów ogryzły zające i ile były warte zniszczone szczepy. Rachunek trzeba dać do potwierdzenia Zwierzchności gminnej i przysłać mi najpóźniej do 20. września. Gdyby gdzieś wójt odmówił pieczęci, — czego nie przypuszczam — to i bez pieczęci proszę taki rachunek nadesłać.

Druga sprawa: Teraz dopiero, przy żniwach pokazuje się, że nawet na zasiew żyta nie będzie. Trzeba tedy, aby Rady gminne odbyły w tej sprawie naradę, spisały szczegółowy wykaz, ile komu w gminie brakuje żyta na zasiew i aby Rady gminne wystosowały petycje do Sejmu o dostarczenie ziarna na zasiew.

Jan Stapiński.

Petycje.

Za powszechnem, równem, bezpośredniem i t. d. prawem wyborczem do Sejmu nadeszły petycje z następujących gmin: Knapy (powiat Tarnobrzeg), Brzegi (Wieliczka), Osieczany, Jawornik (Myślenice), Brzezowa (pow. Bochnia), Jastrzębie, Świdnik, Owieczka, Roztoki, Zawada, Łukowica (pow. Limanowa). Z Trembowli.

Za zamknięciem szynków w dniu świąteczne nadeszły w dalszym ciągu petycje z gmin: Czystki, Pustomyty (Lwów), Pawłów (Dąbrowa), Potok, Długie (pow. Krosno), Dąbie (pow. Mielec), Gorzeń Dolny, Jarosławice (Wadowice), Zawada, Łukowica, Jastrzębie, Owieczka, Roztoka, Świdnik (pow. Limanowski), Łoniowy (pow. Brzesko), Bączal Górny, Wróblowa (Jasło), Brzegi (Wieliczka). Z Trembowli.

Co słychać w świecie.

Anglja jest pierwszą teraz potęgą państwową na świecie. Po rozbiciu Rosji przez Japonję, tylko jeszcze cesarstwo niemieckie zawadza Anglji w rachubach na przyszłość. To też od lat uchodzi to za pewnik, iż najbliższą wojnę będzie mieć Anglja z Niemcami. Rząd angielski dokłada też wszelkich starań, aby sobie tę rozprawę ułatwić, a to przez osamotnienie Niemiec. W tym celu pogodziła się Anglja z odwieczną swoją nieprzyjaciółką Francją, a za tę zgodę otrzymała Francja pozwolenie na zawojowanie kraju Maroko w Afryce. Hiszpanji odbudowuje Anglja flotę wojenną, zniszczoną w wojnie z Ameryką. Z Rosją zawarła Anglja świeżo ugodę co do wszystkich spornych spraw w Azji. Naprężenia pomiędzy Austrią, a Włochami, które się poczęły wdzierać na Bałkan, gdzie Austrija chce wywierać wpływ, pogodził król angielski w ten sposób, że przyrzekł Włochom poparcie w opanowaniu kraju Tripolis w Afryce, a przez to wzmocnił wpływ Austrii na Turcję. Taki był główny cel odwiedzin króla Edwarda u cesarza austriackiego w Iszlu 15 bm. Dzień przedtem złożył i cesarzowi Wilhelmowi wizytę król angielski, ale była to wizyta mająca cechę złośliwości. Gazety francuskie kpią z cesarza niemieckiego, że ani wizyta cara rosyjskiego, ani odwiedziny króla angielskiego — prócz słów grzecznych — nic mu nie przyniosły.

Ułożywszy w ten sposób stosunki europejskie, może teraz Anglja zabrać się do zduszenia dumnych prusaków. Nam Polakom tylko się cieszyć z tego.

Finlandja, górzysta kraina nad morzem Bałtykiem, zamieszkała przez plemiona fińskie i szwedzkie, podległa caratowi, potrafiła największą korzyść uzyskać z rewolucji w r. 1905. Dzięki tej okoliczności, że Finlandja nie ma arystokracji, potrafiło całe społeczeństwo stanąć zgodnie do walki z posiepakami carskimi i przez tę walkę i strejk powszechny zdobyło sobie zupełny samorząd i konstytucję. Aby tę zdobycz utrwalić przez zainteresowanie wszystkich mieszkańców w spra-

wach publicznych, dopuszczono do wyborów sejmiku finlandzkiego wszystkie warstwy ludności, tak mężczyzn, jak i kobiety. Sejm finlandzki składa się z 200 posłów, w tem jest 181 mężczyzn, a 19 kobiet. Pierwszy to sejm na świecie, w którym zasiadły kobiety, przeważnie nauczycielki. Cały świat był zaintrygowany temi »posłannicami«. I okazało się, że posłannice potrafią doskonale posłować. Za największe nieszczęście ludzkie uważają posłannice pijaństwo i wszelkie używanie alkoholu. Dlatego też postawiły one wniosek o zupełny zakaz wyrobu, sprowadzania i używania trunków alkoholycznych w całej Finlandji. Bravo! Wniosek taki we Finlandji ma widoki przejścia. Oby i nasze kobiety, świadome, ile nieszczęść sprowadza na dom pijaństwo, — oby pomogły nam wyrzucić z Sejmu browarników, gorzelników i tych wszystkich, którzy ochraniają karczmę i pijaństwo, które im zyski przynosi a utrzymuje lud w nędzy i ciemnocie.

W Maroku wojna między ludnością miejscową, a wojskiem francuskim przybiera coraz większe rozmiary. Dowódca francuski zażądał posiłków w liczbie pięciu tysięcy żołnierzy.

Bezprawia i krzywdy.

Ostrusza pow. Grybów. Dnia 12. marca b. r. sprowadził proboszcz naszej parafji Ciężkowickiej, ks. Michalik Jacek kilku obcych księży do słuchania spowiedzi wielkanocnej. Poszedłem więc i ja, aby się wyspowiadać, lecz niestety — anim się spodział, co mnie tam mogło spotkać. Ks. proboszcz po odprawieniu mszy św. przechodząc przez kościół, zawołał mnie do kancelarii parafialnej, gdzie najpierw zapytał mnie, czym przyszedłem do spowiedzi. Kiedy odpowiedziałem, że tak, rzekł ks. Michalik: »Dobrze — zostaniecie dopuszczeni do spowiedzi, ale musicie rzucić »Przyjaciela Ludu« — o czem ja z góry wiem, że tego nie uczynicie! Ja na to odrzekłem, że »Przyjaciela Ludu« nigdy nie rzucę, ponieważ ta gazeta daje chłopu prawdziwą, niefałszowaną oświatę i przez tę gazetę my chłopcy możemy się porozumiewać i organizować w całym kraju, aby się przecież wyrwać z niewoli szlacheckiej. Dlatego »Przyjaciela Ludu« stanowczo nie porzucę. Kiedy to usłyszał ks. proboszcz, pozwala mi iść do spowiedzi, ale równocześnie zaznacza, że mnie podczas komunji św. ominie, żebym więc do komunji nie przystępował. Po tych słowach ks. proboszcza, żal mnie nieukojony ogarnął i pomyślałem sobie: Co za straszne prześladowania musi chłop świadomszy rzeczy znosić od swych duszpasterzy — i bez spowiedzi poszedłem do domu. Dopiero podczas odpustu w Ciężkowicach w Zielone Świąta trafiłem na zacnego, świątobliwego kapłana, który mnie wyspowiadał i rozgrzeszeniem zaopatrzył. Ucieszony, że przecież będę mógł się z Bogiem pojednać, przystąpiłem i ja na dany znak dzwonkiem do św. Komunji, lecz i tutaj spotkał mnie nowy, jeszcze bardziej bolesny zawód: Oto ks. wikariusz Kaczmarczyk wziął kielich z komunją św. mając komunikować. W trakcie jednak tego podskooczył

do niego ks. proboszcz i coś mu szepnął do ucha, naturalnie coś, co się mnie dotyczyło, bo ks. wikariusz komunikując innych, mnie ominął.

Bracia Drodzy! Jaki żal mnie wtenczas ogarnął, tego słowami wyrazić się nie da. Ale pomyślałem sobie: Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa nieprzyjaciele na krzyż przybili i urągali mu słowy: Jeżeli jesteś syn Boży, zstąp z tego drzewa, a uwierzemy ci — a Chrystus Pan modlił się za nich do Ojca swego wołając: Ojcze odpuść im, bo oni nie wiedzą, co czynią.

Tak też i ja uklęknałem przed miłosiernym Zbawicielem i pomodliłem się: »Panie odpuść duszpasterzom, bo nie wiedzą co czynią. Inaczej mówią, a inaczej czynią«.

Godzi się zapytać ks. Biskupa Wałęgę, dokąd będzie podtrzymywał tę walkę duchowieństwa z uświadomionym ludem polskim, która to walka tak straszne w duszach wierzącego ludu czyni spustoszenia! *Daniel Gadecki, wójt z Ostruszy.*

Musimy zdobyć Sejm.

(Dokończenie)

Budżet krajowy dosięga sumy trzydziestu milionów w koron. Tyle podatków nakłada Sejm krajowy co roku i tyle wydatkuje na różne potrzeby krajowe. Na szkolnictwo ludowe idzie do 15 milionów K., na szpitalnictwo 6 milionów K., na utrzymanie Wydziału krajowego blisko 2 miliony K. itd. Kilka milionów koron rocznie idzie na różne subwencje i wsparcia.

Gospodarzem tych funduszy w imieniu Sejmu jest Wydział krajowy, wybierany przez Sejm co sześć lat. Oczywiście, że Sejm złożony z większości posłów szlacheckich wybiera także do Wydziału krajowego większość szlachecką. Marszałkiem krajowym jest hrabia Stanisław Badeni, a członkami Wydziału krajowego są konserwatyści, panowie Dąbski, Onyszkiewicz, Wereszczyński i Pilat. Prócz tych należy do Wydziału krajowego jeden demokratą dr Jahl i jeden Rusin. Czyli, że na siedmiu członków Wydziału krajowego jest pięciu konserwatystów, obrońców szlachetczyzny, oceniających sprawy krajowe ze stanowiska interesów szlacheckich. To też nie dziwnego, że w kraju góruje dotychczas gospodarka szlachecka.

Po szlachecku dozoruje Wydział krajowy nad Wydziałami powiatowymi, po szlachecku ocenia się urzędowanie wójtów w gminach, po szlachecku buduje się drogi i koleje, po szlachecku wykonuje się regulacja rzek, drenowanie gruntów, niszczenie lasów. Szlachecka samowola, jak za dawnych czasów króluje dotychczas we wszystkich dziedzinach gospodarki krajowej. Łaskawem okiem ocenia się wszystkich i wszystko, co podtrzymuje rządy szlacheckie, a tępi się, co tym rządów staje na przeszkodzie. Wie dobrze szlachta, że podniesienie dobrobytu i oświaty ludu zagraża jej wszechwładzy, bo światły i zamożny lud nie zgodzi się na to, aby ktoś inny rządził jego fun-

duszami i sprawami, dlatego na każdym kroku tamuje się postęp ludu, rozwój, życie, a podpira się wszystko, co służy rządowi szlacheckim. Dlatego z każdą najdrobniejszą sprawą ludową trzeba latami chodzić od Anasza do Kajfasza, aby ją załatwić, a natomiast jak grzyby po deszczu wyrastają różne przeszkody na drodze ku lepszej przyszłości ludu. Wie o tem dobrze, kto śledzi tok spraw publicznych, kto miał cokolwiek do czynienia czy to z Sejmem, czy z Wydziałem krajowym. Co kilka lat traci Sejm czas na przeróbkę ustaw drogowych, łowieckich itp., jak żółw leniwie, powoli, opornie ustępuje rządząca klika pod naciskiem ludu. I tak siły i fundusze ludu zużywają się na to ustawiczne borykanie się z zaparami szlachetczyzny.

To musi ustać. Musimy zdobyć Sejm i w ten sposób, za jednym zamachem usuniemy z drogi naszej wszystkie owe przeszkody. Skoro zdobędziemy większość posłów w Sejmie, to posiadziemy i większość w Wydziale krajowym, szafarstwo grosza krajowego przejdzie w ręce ludu, a całe wykonawstwo ustaw przejdzie pod dozór i kontrolę ludu.

Dotychczasowy Sejm wybiera się kurjami.

Są cztery kurje: kurja obszarników ma 44 mandaty, kurja Izb handlowych i przemysłowych 3, kurja miast 28, kurja wiejska 74, wirylistów 12. Pięćdziesięciu obszarników wybiera jednego posła, miastom przypada przeciętnie jeden poseł na cztery tysiące rodzin, a chłopskich rodzin aż 20 tysięcy ma dopiero jednego posła. Obszarnicy mają w swojej kurji równe i bezpośrednie głosowanie, tak samo i w miastach są wybory bezpośrednie. Tylko chłopom każe Sejm wybierać pośrednio, przez prawyborców, a przytem tylko pierwsze dwa koła opodatkowanych mają głos, zaś trzecie koło opodatkowanych odpada. Skutkiem tych wyjątków w ustawie, chłopci nigdy nie potrafili wybrać po swej woli 74 posłów do Sejmu szlachta zabierała mandaty chłopskie.

To musi ustać.

Po pierwsze tak nadal nie może zostać, aby dwa tysiące wyborców obszarników miało — jak dotąd — 44 posłów, a milion wyborców-chłopów tylko 74 posłów. To nie może być, aby obszarnik miał pięć tysięcy razy większe prawo wyborcze niż chłop. Po sprawiedliwości należy się obszarnikom co najwyżej 18 posłów, a chłopom 100 posłów miastom 30 posłów. Taki rozdział dopiero byłby sprawiedliwy.

O to musimy walczyć z całych sił, aż do skutku.

Ruch za reformą wyborczą do Sejmu rozpoczął się już w kraju na dobre. Wszystkie zgromadzenia, zwoływane przez ludowców po wsiach, oświadczają się zgodnie za równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania do Sejmu.

Z Osieczan, pow. Myślenice, piszą nam: Mieszkańcy naszej gminy zebrawszy się w celu naradzenia się nad sprawami dotyczącymi poszkodowanych przy regulacji rzeki Raby, podpisali przy tej sposobności petycję o zmianę dotychczasowej

ordynacji wyborczej do Sejmu i wszystkich ciał autonomicznych.

Pozdrawiając serdecznie wszystkich Braci Ludowców i Czytelników „Przyjaciela Ludu” zarazem prosimy, aby nie zapominali o rychłym wnoszeniu petycji o zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu, bo w tej zmianie widzimy drogę do odrodzenia naszego duchowego i materialnego. Do tej pracy też zaszliśmy Wam Bracia Ludowej zachętę w słowach „Szczęść Boże!”

Ludowcy.

Kacykowie szkolni.

Samowola, jaką widzimy, zarówno w austriackim zarządzie państwowym, oraz w galicyjskim zarządzie krajowym, przechodzi coraz bardziej, jak zaraza, do niższych urzędów w powiatach naszego kraju, gdzie grasuje swobodnie, wyrządzając olbrzymie szkody. Lud wiejski czuje, że jest źle, lecz nigdzie nie może znaleźć pomocy, aby skutecznie usunąć to złe, które w pierwszym rzędzie najboleśniej odbija się na jego skórze.

Stan obecny przypomina nam dawne rządy na pańskim dworze, gdzie każdy oficjalista robił bezkarnie co chciał, jeżeli tylko umiał zaspokoić zachcianki swego pana, który nie troszczył się wcale o położenie swego ludu, uważając go za niewolnika, przeznaczonego do pracy i płacenia różnych danin.

„Pańskie rządy” widzimy dzisiaj w Wydziale krajowym, gdzie trudno doprosić się pomocy celem poskromienia nadużyć wójta lub burmistrza — a już ani marzyć nie można, aby poskromiono nadużycia marszałka powiatu lub urzędników Rady powiatowej. Nie dziw więc, że mamy w Galicji niesłychaną i nieznaną gdzieindziej anarchję zarówno u góry, ja i u dołu. „Pańskie rządy” widzimy też w Namiestnictwie, bo i tutaj trudno doprosić się o poskromienie samowoli starosty lub jego urzędników. „Pańskie rządy” mamy także w Radach szkolnych okręgowych, które nie wiedzieć doprawdy, jaką są instytucją tj. czy państwową — czyli też autonomiczną?

O tej ostatniej pragnę powiedzieć słów kilka, aby wyświecić nieznaną sprawę, dla czego Rady szkolne okręgowe w Galicji nie spełniają swego zadania, jak to przepisuje ustawa szkolna.

Każda Rada szkolna okręgowa, raczej powiatowa, jakkolwiek składa się z 8-miu lub 9-ciu członków **autonomicznych**, którzy o wszystkich sprawach szkolnych decydować powinni — opanowaną została przez dwóch c. k. urzędników tj. przez starostę i inspektora szkolnego, bo w rzeczywistości oni rządzą szkolnictwem i nauczycielami w powiecie, skutkiem czego wytworzyła się w tych instytucjach niczem nieuzasadniona samowola, na czele której stoi inspektor, zupełnie trafnie nazwany kacykiem szkolnym ponieważ ten pan ma zawsze słuszną rację; jego wniosek zawsze przejść musi, czyli on zawsze robi co zechce, chociaż obok niego siedzi 8 lub 9 członków „autonomicznych”.

Oto przykłady! Obecna ustawa szkolna jest dla ludu wiejskiego niesłychanie krzywdząca, podobnie jak ustawa łowiecka, drogowa, gminna i kościelna. Szkoła ludowa jest instytucją publiczną, z której w równej mierze korzysta gmina, kraj i państwo — natomiast prawie cały ciężar utrzymania tej szkoły spada wyłącznie na gminę, — ale za to wszystko rządzi szkołą wedle swej woli: starosta i inspektor, bo zarówno Rada szkolna miejscowa jakoteż Rada szkolna okręgowa istnieją tylko od parady. I to się nazywa autonomja szkolna!

Lecz na tem jeszcze nie koniec. Racja stańczykowska pod płaszczykiem autonomji szkolnej dąży do tego, aby z jednej strony przez taki wyzysk zniechęcić chłopą do oświaty — z drugiej zaś, aby chronić fundusze państwowe i krajowe, boć te potrzebniejsze są przecież na inne cele! Państwo potrzebuje setki milionów na armaty, torpedy i manewry — zaś kraj musi utrzymać całą armję zbankrutowaną — brać szlachecką, która dzisiaj ma znakomity przystulek w Wydziale krajowym i w Radach powiatowych.

Idźmy jednak dalej... Kacykowie szkolni czyli inspektorzy (z małymi wyjątkami) to najniebezpieczniejsi „przyjaciele” ludu wiejskiego i oświaty ludowej. Oni to przy każdej sposobności wyzyskują ciemny lud; oni popierają całą siłą obecny system szkolny, ułożony na stańczykowską modę; oni zwalczają pośród nauczycieli postępowy ruch, dążący do zmiany dzisiejszego szkolnictwa; oni szpiegują nauczycieli czy nie łączą się z ludowcami, bo inaczej przetrzucią go bez pardonu na drugi koniec kraju, jednym słowem: inspektorzy szkolni rządzą szkołami i nauczycielami wespół z radcami szkolnymi wedle swego widzi mi się.

Oto mała próbka! Dla powiatu nowosądeckiego mianowany został inspektorem szkolnym w r. 1906 dyrektor szkoły wydziałowej z Nowego Sącza p. Leon Barbacki, który mając poparcie w starości i marszałku powiatowym, zaczyna rządzić wedle swej „idei”, która niesieły traci mocno Kulparkowem, mianowicie uparł się ten kacyk szkolny, aby rozszerzać szkoły w tych gminach, które wcale o to nie proszą. I tak: Do związku szkoły w Bieczycach należą gminy: Bieczycy Polskie, Bieczycy Niemieckie, Niskowa, Krasne i Szymanowice. Gminy Niskowa i Szymanowice od kilku lat proszą Radę szkolną okręgową o założenie dla nich osobnej szkoły ze względu na znaczną odległość i nieprzystępną drogę do szkoły w Bieczycach, ale kacyk szkolny uczynić tego nie chce, bo on uparł się, żeby w Bieczycach było dwóch nauczycieli. Natomiast gmina Podgrodzie od kilkunastu lat ma szkołę z drugą siłą nadetatową, lecz tej szkoły nie chce inspektor zorganizować na dwuklasową. W gminie Trzetrzyna (około 1.000 ludności) znajduje się już szkoła od kilkunastu lat, której nie myśli inspektor zorganizować na dwuklasową — lecz chce tam założyć jeszcze drugą osobną szkołę, przeciw czemu broni się biedna gmina z całych sił. Podobnie było ze szkołą w Barcicach, gdzie również

chciał ten kacyk zbawić gminę szkołą dwuklasową, zamiast aby rozdzielić związek szkolny i w każdej gminie dać szkołę. Czy uwierzyłby kto, żeby np. w gminie Chelmcu, która od szeregu lat złożyła 120% datek na budowę szkoły, której dotąd niema, przez co gmina płacić musi rokrocznie 500 kor. tytułem czynszu na mieszkanie nauczyciela, który mieszka w Nowym Sączu, bo w Chelmcu nie ma odpowiedniego mieszkania? Do związku szkolnego w Tęgoborzu należy kilka odległych gmin, które usilnie starały się o wyłączenie i zakupiły już nawet budynek na szkołę — lecz poprzedni inspektor uczynić tego nie chciał, forsując w Tęgoborzu budowę nowej szkoły 2-klasowej, a gdy ta stanęła kosztem gmin związkowych, okazała gotowość wyłączenia dwóch najdalejszych gmin!! Weźmy teraz sąsiedni powiat limanowski. Do związku szkolnego w Dobrej należało przez lat kilkadziesiąt dziewięć gmin, które w r. 1880 na własną rękę wyłączył ówczesny inspektor. Wyłączone gminy, mimo, że są ludzie, dotąd szkoły nie mają!! Natomiast w parafii Mszany Dolnej, każda gmina ma swoją szkołę.

Nadużyć i szkodliwych eksperymentów, jakich dopuszczają się od r. 1873 na chłopskiej skórze inspektorzy szkolni w Galicji, nie spisałby nawet w kilkutomowej księdze. Jest to jedna z najsmutniejszych kart naszej autonomji, o tyle smutniejsza, że mało mamy posłów, którzyby poświęcić chcieli baczniejszą uwagę szkolnictwu ludowemu, skutkiem czego dla debaty o sprawach szkolnych zawsze brakuje czasu w naszym kochanym Sejmie. Nie więc dziwnego, że pp. inspektorzy okręgowi i inspektorzy krajowi mają prawdziwy raj w Galicji i robią co chcą z ludem wiejskim, oświatą i nauczycielami.

Wprawdzie do każdej Rady szkolnej okręgowej — a jest ich w kraju 79 — wybiera się dwóch delegatów z powiatu, lecz niestety »czujny« pan starosta umie tak pokierować tym wyborem, że wejdą tam zawsze ludzie »powolnie« albo nie znający spraw szkolnictwa, którzy gotowi na wniosek inspektora głosować za zamknięciem szkół na wsiach.

Wszystko to zmieni się na lepsze, wszystkie bolączki ustaną zupełnie, skoro tylko lud dojdzie do władzy, a stanie się to wtedy, kiedy wywalczymy powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do Sejmu, Rad powiatowych i Rad gminnych.

Zanim to jednak nastąpi, powinien uświadomiony lud wiejski domagać się od swoich posłów, aby oni więcej, niż dotąd zajmowali się szkolnictwem ludowym, aby oni czytali postępowe gazety nauczycielskie, które zwalczają nie tylko stańczykowski system oglupiania dzieci szkolnych, ale zarówno kacykowski rząd inspektorów. Posłowie ludowi muszą uznać za prawdę zasadę, że kto ma w rękę oświatę, ten ma rząd w kraju.

Józef Gutowski,
redaktor „Szkolnictwa Ludowego“.

Do małego siermieźnika.

(Ciąg dalszy).

Dlatego nie pnił się mój synusiu tak wysoko, bo by ci się mogła główka zawrócić i upadek tak jak pewny. Pan to bo pan, ale zdanie swoje osobiste musi chować do kieszeni i robić nie raz to, co jest przeciwne jego przekonaniu i sumieniu. Lada obszarnik doniesie go do władzy — że miękki, że ludowcom folguje, że nawet o zgrozo — gada z nimi — i bieda gotowa.

Ja ci inny stan pokażę.

Żeś to przyszedł na tę biedną ziemię w sam czas wyborów, to może będziesz miał kiedyś pociąg do tego zawodu. Chleb to nie chleb, ale godność do kaduka nie byle jaka. Pomyśl jeno. Tyle tysięcy ludu uzna cię za godnego siebie przedstawiciela, tyle tysięcy ma twe nazwisko na ustach, wszyscy cię piszą na kartach wyborczych, plakaty polecają cię wyborcom, a gdy ogłoszą żeś już wybrany, dobry, kochany lud bierze cię na swe ręce, wznosi w górę i krzyczy, niech żyje nasz kochany poseł, niech żyje prawdziwy obrońca ludu!

Tyś jeszcze może nikogo nawet nie obronił, ty Bóg wie jak tę obronę pojął, ale trudno, kiedy tyle tysięcy głosów tak woła, to ty musisz w to wierzyć, żeś taki, a nie inakszy. A choćbyś był i nie koniecznie taki, to chybabyś miał z kamienia serce, żebyś taki nie był i w tej tak uroczystej chwili nie zapłakał i żeby ci piersi z radości i z miłości nie rozparło.

Biedny twój kontrkandydat czmycha cichcem do domu — jak ono ci Moskale, z Japonji, a ciebie wiozą na 4 konie kochani bracia wyborcy. A ludziska wychodzą z domu i każdy szepce lub i w głos woła: Patrzcie! toż naszego kochanego posła wiozą. »Ho! to dusza człowiek«!

Przybyłeś do domu, ludzi huk. Żona nagotowała żuru, do zaprawy którego zabito aż dwóch królików ze stajni, jeden cały biały, niewinny jak twa dusza do tego ludu, który chodzi na palcach koło twej osoby niby żydzi koło tory, a drugi pstrokaty, któremu krowa jedną nogę urwała, toś utykał niemilosiernie.

Na drugi dzień telegramów odbierasz stopy z gratulacjami z całego kraju. Swoi z przychylności, a z obcego obozu szlę ci także w nadziei że do ich partji przystaniesz.

W mieście, inteligencja, pp. urzędnicy, żydzi, a nawet i sam pan starosta, który przeciw tobie z całym swym personalem szalenie agitował, to wszystko ci się kłania grzeczniej i chociaż ty chłop i może nawet biedny, wszyscy ci mówią »panie pośle«. Trudno. Jak była Polska i polski sejm, to każdy poseł miał prawo, by mu mówiono jaśnie panie pośle. Toż w myśl tej starej tradycji i teraz ci się ten tytuł prawnie należy, to ci go też nie żałują na listach, ale ty Stachu nie bądź kpem i nie nadymaj pyska, ale pamiętaj, że »jaśnie zgasnie, a mospanie zostanie«.

Pamiętaj, że to jest palmowa niedziela, a o niej nie tak daleko do Wielkiego piątku.

Weź Boga na pomoc i idź w drogę z tym

krzyżem, a oblecz się w twardą skorupę i weź z sobą 5 pudełek cierpcowego ziela, bo ci się bardzo przyda. Ale o tem ci potem powiem, dziś bądź co bądź jesteś posłem i kwita.

Twoje stronnictwo, które cię popierało, ma program, mądry, czy głupi, praktyczny czy nie bardzo, masz się starać, byś się go trzymał. Twe stronnictwo — powiedzmy ma program dobry, ludowy.

Wszedłeś między wielkich panów, wielkie głowy. Niby cię witają, niektórzy nawet ci rękę w niechcenia poda, a niektórzy z słodką minką żalują koło ciebie, niby kot koło szperki. Ci są najwięksi twoi wrogowie.

Trudno, z panami trudna rada, czasem jaśna gromada, ani spojrzysz na dziadka, jak śpiewał Syrokomla, pieśniarz polski, ale ty się temu nie dziw mój synku, oni cię wygnać nie mogą, ale z oczu ich możesz jasno wyczytać słowa:

»Po kiego djabła on tu przyszedł, to nie z naszej partji człowiek«!

Widzę, że ci się ślepięta śmieją do tego zawodu politycznego, ale popatrzno się na drugą stronę tego obrazka, a nie wiem, czy ci minka nie szrednieje.

Każdy stan, a muszą one być koniecznie, każda klasa, a od wieków pracowano w narodzie, aby one były — ma lub nie — swe prawa i przywileje, a już na pewno ma swe interesa. Każdy stan, każda klasa z drugą już dawno walczy. Jedna mówi: To się mnie od wieków należy, to moje, a druga woła: »Oddaj mi to, bo i ja boże dziecię i ja staję do podziału«.

A że jedna niechętnie chce dać, a druga musznie chce zdobyć, z tego powstaje niby walka. Dobrowolnie, po bożemu mogłoby się to załatwić, ale ten zwyczaj Boski w społeczeństwie całego świata, a zatem i w tem, do którego należysz, nie wszedł jeszcze niestety w praktykę i walka być musi. Twoja partja mała — chce coś zyskać, chce zdobyć, a zdobycz osiąga się jeno przez walkę. Gdy będziesz miał partję silną, a co zdobędziesz, to będą się zrazu gniewać, ale potem każdy się z tem pogodzi i będzie zgoda jakby nigdy nie. Ale pożałuj się Boże, gdy masz partijkę małą, a raz i drugi śmieiej się upomnisz o prawa swych wyborców, toś biedak.

Każda partja ma do pomocy prasę czyli gazety. Osobiście koledzy z innych partji niby są wobec ciebie grzeczni, ale za to, co każą swym płatnym grubo pismakom pisać o tobie, to jeżeliś do Izby parlamentarnej wszedł z całą czupryną i zdrową na głowie, to po sesji wyjdiesz łysy, ślepawy i siwizna ci łebek zabieli, jak ten kwiat na sadach koło połowy maja.

(C. d. n.)

Jakób Bojko.

Sprawozdania posłów ludowych.

Z Gorliczyny, powiat Przeworsk piszą nam: W niedzielę d. 18. bm. odbył się tu wiec ludowy, na którym poseł nasz Jachowicz złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności poselskiej. W wiecu wzięli tłumny udział wyborcy z okolicz-

nych wsi, wypełniając szczerze 2 izby, obszerną sień i podwórze ludowca W. Kapusty. Najpierw przedstawił poseł Jachowicz obszernie dotychczasową pracę Klubu ludowego we Wiedniu, stosunek Klubu i Polaków do innych stronnictw i narodów i poruszył różne ważne sprawy. Następnie zabrał głos ks. Bajger, wikary z Przeworska i przemawiał za wstąpieniem ludowców do »Koła polskiego« i połączeniem się z niemiecką partją Luegera (chrześcijańsko-socjalną), obwinał ludowców, że postawili wniosek o równe, bezpośrednie, powszechne prawo wyborcze do Sejmu, wreszcie zarzucił, że staraniom Klubu ludowego należy zawdzięczać, iż posłowie pobierają djety przez czas ferji, jakkolwiek nie nie robią (bezcelne kłamstwo) i że z tego powodu skarb państwa stracił 600 tysięcy złr. Należyta odprawę otrzymał jednak ks. wikary od następnych mowców: p. Jachowicza, obywatela Antoniego Ostrowskiego z Mirocina i akademika Rolskiego. Przemawiał także ni w pięć ni w dziewięć niejaki Witkowski, sługa ks. Lubomirskiego. Zgromadzeni wyrazili posłowi Jachowiczowi wotum zaufania i oświadczyli się przeciw wstąpieniu posłów ludowych do Koła polskiego.

Po wiecu słuchał poseł Jachowicz licznych skarg, zażaleń i życzeń swoich wyborców.

Na końcu muszę zauważyć jedną niewłaściwość. Mianowicie przewodniczącym wiecu wybranemu wójta z Gorliczyny, Kajdera Walentego, który nieprzychylnie odnosi się do ludowców i dał się nawet na wiecu powodować ks. Bajgerowi, a sekretarzem wyżej wymienionego Witkowskiemu. Na zgromadzeniach ludowców przewodniczyć powinni wszędzie tylko ludowcy. J. R.

Opis życia chłopu polskiego na początku ubiegłego stulecia.

(Ciąg dalszy).

Wiadomo jest całemu światu, że w Polsce chłopci nie tylko w dobrach szlacheckich, ale i rządowych musieli robić pańszczyznę. W dobrach szlacheckich w ogólności chłopci odrabiali pańszczyznę podług woli pana mniej lub więcej uciążliwą, chłopci zaś we wsi rządowej Brodnia mają swoje własne chałupy, wszystkie zabudowania i zasiewy, jakoteż i inwentarz, to jest konie, woły, krowy są ich własnością.

Rząd wypuszcza tę wieś Brodnię w dzierżawę, włościanie są obowiązani dzierżawcy-szlachcowi odrabiać pańszczyznę, oddawać zboże w naturze, jako to żyto, owies, kapłony, kury, jaja, chmiel i czynsz pieniężny. Wszystkie jednak roboty, jakie odrabiać i daniny, jakie oddawać są obowiązani, mają oznaczone przywilejem przez króla polskiego Zygmunta trzeciego Wazę im nadanym. Prerogatywy (przywileje) te przez wszystkich królów polskich, następców po Zigmuncie trzecim, aż do ostatniego króla Stanisława Augusta były potwierdzane, a nawet i po rozbiórce Polski,

gdy ta wieś Brodnia dostała się pod panowanie pruskie, później od roku 1815 do rządu Królestwa Polskiego należała, tak król pruski, jako i car Aleksander rozkazali, aby włościanie wsi rzeczonoj podług osnowy wyżej rzeczonoego przywileju traktowani byli. Mając takie prerogatywy i oznaczone granice swych obowiązków, a nawet protekcją panujących zapewnieni, przecież chłopci nie mogli być wolnymi od gwałtów ze strony szlachty.

W roku 1819 niejaki Czartkowski, były podprefekt Księstwa Warszawskiego, przez protekcję Wielkiego Księcia Konstantego dostał w dzierżawę od rządu tę samą wieś Brodnię. Człowiek ten dumny z posiadanych urzędów, chciwy i chytry zbierania majątku, a ufny w protekcję znanego okrutnika Księcia Konstantego, był tem śmielszy dopuszczać się nadużyć i gwałtów, a tem samem stał się najnieznośniejszym uciemięźcą włościan od innych dzierżawców. W pierwszym zaraz roku objęcia dzierżawy, przykro to było panu Czartkowskiemu, że włościanie tak mało robią pańszczyzny stałej, a daremszczyzn jeszcze mniej, wywiera przez to swą samowolę, zmusza włościan do tysiącznych posług, których odbywać nie są obowiązani zgoła, chce zaprowadzić bieg robocizn, jakie w jego dziedzicznej wsi, Kraków zwanej, chłopci mu odrabiają. Czartkowski używa wszelkiej przemocy, aby zmusić włościan wsi Brodnia do następujących robocizn: Aby ta wieś kolejnym porządkiem dawała mu codziennie na 24 godziny jednego stróża do rąbania drzewa w podwórzu i palenia w piecach dworskich, jednego stróża do robót w gorzelni, również na 24 godziny, jednego człowieka do paszenia trzody dworskiej, do strzyżenia owiec tyle ludzi, ile potrzeba, wywożenia zboża na targi lub w miejsce, gdzie zakupujący zamieszkiwał, dostarczania podwód konnych do miasta z ekonomem lub lokajem, mówiąc, iż to za dzień targowy wywożenia zboża do młyna w workach chłopskich, sprowadzania mąki z młyna do spizarni, gorzelni i browaru się liczy.

Było także we wsi wiele wdów i sierót, starzych i młodych, które mając przytułek przy swej familji, żyjąc tylko z wyrobku lub łaski swego brata, nie posiadały żadnego gruntu ani budynku; pomiędzy temi sierotami trafili się nawet starzy gospodarze, którzy swoje gospodarstwo dzieciom odstąpili i przy tychże dzieciach zamieszkali; przecież i ci nie uchronili się od gwałtu, bez względu na wiek i nędzny ich stan, godny politowania. Pan Czartkowski podciąga te wdowy i sieroty pod kategorję komorników, nakłada na każdą głowę dzień jeden robocizny co tydzień, bez najmniejszego za to wynagrodzenia, a opornych zmusza zwykłym gwałtem bez względu, że ta uboga wdowa, mająca zamieszkanie z łaski swego brata, w jego własnym domu pracując cały dzień od wschodu do zachodu słońca dla pana, posilać się musi tylko suchym kawałkiem chleba, jeżeli brat nie da jej z litości czego innego do posilenia, gdyż ta sama jedna, więc któż jej ugotuje chociaż kartofli na obiad?

Zmiana miar, w Królestwie polskiem w roku 1819 zaprowadzona, posłużyła również panu Czart-

kowskiemu do ciągnięcia swych korzyści z ukrzywdzeniem włościan; nie zaniedbał on z tej okazji wydierać od włościan więcej nad ich obowiązek i zwyczaj ziarna, krwawym potem oblanego, tak, iż każdy chłop najmniej pół korca zboża rocznie więcej dawać musiał z tego względu, że nowa miara obejmowała nad starą więcej garniec jeden na ćwierci korca, czyli garncy cztery na korcu jednym; nie chciał przeto pan Czartkowski odbierać zboża na starą miarę, ani zredukować nowej, ponieważ mu to czyniło więcej kilkadziesiąt korcy na rok, albowiem znajduje się przeszło 130 gospodarzy, którzy mu toż zboże oddają.

Ze zaś każdy dziedzic wsi lub dzierżawca tak w dobrach rządowych, jako i szlacheckich jest wójtem gminy, przeto i pod pozorem interesu rządowego pan Czartkowski, jako wójt gminy, znalazł tysiączną sposobność nadużywania włościan i ciągnięcia swych korzyści.

W dobrach rządowych jest zastępcą wójta gminy powszechnie aktuariusz, płatny ze skarbu publicznego, lecz podległy zupełnie woli naddzierżawcy; ile razy przeto aktuariusz jedzie do miasta obwodowego, wojewódzkiego lub powiatowego, bądź w interesie prywatnym dzierżawcy, bądź w interesie rządowym, dotyczącym się tylko samego dzierżawcy lub całej gminy, pan Czartkowski, jako dzierżawca, obowiązany był kontraktem dzierżawnym płacić mu djety za koszta podróży i posyłać go swymi końmi. Lecz pan Czartkowski nakłada ten ciężar na włościan, zmusza ich dostarczać podwody bez potrącenia w pańszczyźnie i opłacać djety aktuariuszowi na każdą jego podróż. Gdy te podwody pod pozorem interesu rządowego weszły w zwyczaj, aktuariusz używa ich nie tylko do miasta obwodowego lub wojewódzkiego, ale nawet wszędzie, gdzie tylko mu się podoba jechać za jakimkolwiek swoim interesem lub na zabawę o kilka mil.

Pod przejazd urzędników z komisji wojewódzkiej i komisji rządowych obowiązany był kontraktem dzierżawnym pan Czartkowski dostarczać swe fornalki, a używanie koni chłopskich nawet za potrąceniem pańszczyzny nie było mu dozwolone, przecież pan Czartkowski nigdy żadnego urzędnika swymi końmi nie odsyła, nakłada ten ciężar na włościan bez potrącenia im w pańszczyźnie.

Pod pozorem interesu rządowego zmuszani byli włościanie dostarczać także posłańców do odnosenia listów i chodzić po gazety na pocztę o półtorej mili. Używanie tych posłańców tak było znaczne, iż w jednym dniu czasem czterech i pięciu ludzi z listami w różne miejsca użyto, jako to jeden z listem do miasta po mięso, drugi w inne miejsce z listem do jakiegoś przyjaciela lub kupca, trzeci po gazetę, czwarty po szewca lub krawca, piąty z listem do leśniczego o mil dwie i t. d.

Dzierżawca, jako wójt gminny, miał sposobność nakładać na włościan nawet więcej pieniędzy podatkowych, niż istotnie opłacać powinni byli do skarbu publicznego, a on natomiast nie nie płacił podatków, które nowo następowały i z kominów opłacane były, jako to podatek dro-

gowy, szarwarkiem zwany, który za kominy dworskie włościanie opłacali, gdyż w ogólności po wsiach karczmy dworskie, chałupy dla żon sług dworskich znajdują się na wsi pomiędzy chałupami chłopskimi, przeto też kominy te do podatku z chłopskimi podciągnięte i opłacane były do skarbu publicznego, o czym włościanie nawet nie wiedzieli, a dzierżawca pan Czartkowski swej należytości z tych kominów, jaką ponosić był winien, do włościan nie przykładał, pomimo tego, że ten podatek w dzierżawie przez rząd był mu potrącanym.

Nie koniec tu wymienionych nadużyć; potrzeba panu Czartkowskiemu fernali, pastuchów, koniarki, dziewczek i t. d. Duma szlachecka jego mości i jejmości nie pozwala, aby mieli sobie szukać i namawiać służących, rozkazuje więc pan dzierżawca zabierać córkę lub syna pierwszemu lepsшему włościaninowi i gwałtem przyprowadzać na służbę do dworu i to jeszcze każe wybierać, aby ta dziewczka lub parobek był zdrowy, silny i zręczny do roboty, jak rekrut do służby wojskowej.

Wszystkim tym nadużyciom i gwałtom opierają się włościanie z największą zaciętością, pokazują mu dowody, że ani tabela prestacyjna, ani przywilej im nadany robocizny wymaganej im nie nakazuje i dodają, że każdą tę robociznę jedynie za potrąceniem dni w należnej pańszczyźnie wykonywać będą. Rozgniewany pan dzierżawca za nieposłuszeństwa bije, tłucze chłopów po głębie, targa za długie włosy, każe pokładać na ziemię i bić 40 lub 50 batów, mówiąc: »Szełmo chłopie, bat to jest dla ciebie prawo, a twój przywilej i skargę każe ci na twoim zadzie przykleić i batem posiekać«. — Gdy jednak pan dzierżawca biciem zmusić chłopów nie może, sprowadza żandarmów, którzy razem z ekonomem, karbowym i włodarzem chodzą po wsi od chałupy do chałupy, zabierają włościanom ich odzież, pierzyny z łóżka, zboże i powiadają: »Jeżeli tego nie wypełnisz, chłopie, co ci pan rozkazuje, to musisz zapłacić pieniędzmi nie tylko za tę robotę tyle, ile pan oceni, ale nawet egzekutne za nieposłuszeństwo dotąd opłacać będziesz, dopóki pan tej egzekucji nie odwoła i jeżeli zabranych fantów nie wykupisz w trzy dni, to żydom sprzedane zostaną, a gdyby za te fanty pieniądze jeszcze nie wystarczyły, zabierzemy ci twoje konie lub woły«.

(C. d. n.)

AMERYKA.

Norway Mich. Zwycięstwo polskiego ludu w Galicji, zorganizowanego w Stronnictwie Ludowym podczas ostatniej walki wyborczej, ucieszyło nas tutaj na amerykańskiej ziemi niezmiernie. Wybór siedemnastu posłów-ludowców do wiedeńskiej Rady państwa, toż to chluba całego stanu chłopskiego, który choć powoli, to jednak systematycznie, bez przerwy ciągle kroczy naprzód i w uświadomieniu społecznym i politycznym — dniem każdym coraz większe robi postępy i do-

nośnym głosem domaga się zniesienia krzywdzących przywilejów, a zaprowadzenia sprawiedliwości dla wszystkich pokrzywdzonych i uciskanych.

Radość nasza z Waszego zwycięstwa jest tem większa, że i nasze rodzinne miasteczko Osiek w Jasielskiem też nie najgorzej się przy wyborach spisało — pomimo klątw z ambony, presji ze strony rządowej i wszelakich szachrajstw nauczyciela Rejmana.

Wam wszystkim, Bracia, którzy nie ułękliście się prześladowań księży czy stańczykowskich, ale z całym poświęceniem walczyliście i walczyacie o równouprawnienie — Wam składamy my Rodacy serdeczne podziękowanie i zasyłamy wyrazy otuchy do wytrwania pod ludowym sztandarem, który już tyle razy wiódł nas do zwycięstwa. Równocześnie jednak prosimy Was, Bracia Ludowcy, abyście dołożyli wszystkich starań i sił, aby i do Sejmu lwowskiego zdobyć teraz powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania i wybrać przy zbliżających się wyborach, takich posłów, jakich uświadomiony lud zechce, a nie księżo-pańskich opiekunów lub lokajów.

Kończąc, zasyłam posłom-ludowcom i w imieniu tutejszych ludowców serdeczne pozdrowienia.

Józef Jasionowicz, szczerzy ludowiec rodem z Osieka, pow. Jasło.

Nie chcemy już pana...

(Na nutę „Krakowiaczek ci ja“).

Kielbas my nie jedli, gorzały nie pili.
Wybraliśmy posła z Brzyskiej parafii.
Oj dana, oj dana, nie chcemy już pana,
Stańczyka, centrowca, wolimy ludowca.
Oj dana!
Wybraliśmy posłów to z bryczek, pojazdów,
Teraz wybraliśmy Madeja z Ujazdu.
Oj dana, oj dana, nie chcemy już pana,
Centrowca, stańczyka, wolimy rolnika.
Oj dana!
Bo nam się już chłopom otworzyły oczy,
Nic nam nie zrobicie centro-wszecpolacy.
Oj dana, oj dana, nie chcemy już pana,
Nie chcemy centrowców, wolimy ludowców.
Oj dana!
Bo centrowcy zawsze ze szlachtą trzymają
I chłopom praw słusznych stale odmawiają.
Oj dana, oj dana, nie chcemy już pana,
Stańczyka, centrowca, wolimy ludowca.
Oj dana! Chłop z Opacia, pow. Jasło.

OKRUSZYN.

† Dr. Iwański Jan, burmistrz miasta Wadowie, członek Rady pow., adwokat itd. zmarł w Marjenbadzie. Pogrzeb w Wadowicach odbył się 14. bm. Zmarły należał do szczerych obrońców ludu i był przyjacielem naszego Stronnictwa. Cześć jego pamięci.

Obrona ludu p. Danielaka spiera się z nami i twierdzi ponownie, że na żadne petycje nie trzeba stempla. Otóż ponownie ostrzegamy, że tak nie jest. Nawet na niektóre petycje wnoszone formalnie, do Sejmu na ręce posłów, muszą być dane stemple.

A co do tego, że należy rząd poinformować o woli ludu, to p. Danielak wie, że i o petycjach wnoszonych do Sejmu i Rady państwa rząd ma wiadomość.

Trzeba być ostrożnym, aby przez nieogłębłość nie narazić ludu na straty i zniechęcenie.

Błędne mniemanie. »Gazeta niedzielna« z 18. b. m. napisała, że kto szczerze chce zwalczać pijactwo, ten powinien walczyć nie tylko przeciw żydowskiemu szynkowniom, ale i przeciw sprzedaży trunków w sklepach »Kółek rolniczych« i dowodzi dalej, że to wszystko jedno, gdzie kto pije, dalej, że powinno się zacząć zamykanie szynkowni od »Kółek«. Jest to błędne zdanie. Prawda, że i pijactwo w »Kółkach« jest szkodliwe, ale przecie mniej szkodliwe, niż w żydowskiej szynkowni. 1. Katolik wstydzi się upijać u katolika. 2. Katolik nie da takiego kredytu na trunki, jak żyd. 3. Katolik nie potrafi tak fałszować trunków, jak żyd. Dlatego najpierw żydowskie szynkownie powinny zniknąć z oblicza polskiej ziemi.

Bardzo znamienne przenosiny urzędników starościńskich zarządziło namiestnictwo. Zamiast powołać do Lwowa takich panów Trzaskowskich, Niewiadomskich, Jaroszków, Rawskich itp. starostów, osławionych przy wyborach, aby uwolnić lud od ich widoku, to namiestnictwo wręcz przeciwnie postąpiło, bo powołało do służby we Lwowie tych komisarzy, którzy jeszcze jako tako zachowali się wobec ludu przy wyborach. Z tego można osądzić, że na nadchodzące wybory do Sejmu namiestnictwo nie myśli zmienić swego postępowania. Trzeba się nam liczyć z tem zawczasu i stosownie się przygotować do walki.

„Ojczyzna“ wszechpolska, podając w numerze z 18. bm. niektóre części mowy, wypowiedzianej przez Stapińskiego w parlamencie przeciw nadużyciom władz w Galicji, woła do urzędników: Patrzcie, jak was Stapiński sponiewierał, więc huzia, pomóżcie nam zdusić Stapińskiego.

Czy urzędników pozyska sobie »Ojczyzna« przez takie faktorstwo, w to nie wchodzimy. Urzędnicy wiedzą, że Stapiński powiedział prawdę. Ale że ci chłopci, którzy czytają »Ojczyznę«, są Stapińskiemu wdzięczni za jego mowę, na to mamy już dowody. Przysporzyła nam »Ojczyzna« już kilkunastu prenumeratorów, za co jesteśmy wdzięczni.

Pod niebiosą wynosi lokajka »Ojczyzna« robotę »Kola« i mowy jego członków w parlamencie. Może być, że za tę chwałbę panowie z »Kola« dadzą jakiś ochłap lokajom z »Ojczyzny«, ale chłopci nie dadzą nic, bo wiedzą, co warta robota »Kola«. Podobało się głupim redaktorom z »Ojczyzny« zarzucić »Przyjacielowi«, że zestawienie rachunku za wydawnictwo »Przyjaciela« jest sfalszowane. Cena papieru wydaje się wydawcom »Ojczyzny«, za niska. Głupie redaktory

z »Ojczyzny«, napiszcie do papierni Fuchsa, a dowiecie się, że płacimy 10 kor. za tysiąc arkuszy papieru. Druk »Przyjaciela« kosztuje tygodniowo 282 do 305 kor. Jeżeli redaktorzy »Ojczyzny« znajdą taką drukarnię w Krakowie, która wydrukuje »Przyjaciela« za 92 kor., jak oni piszą, to wskazcie nam tę drukarnię, a zapłacimy na funusz »Ojczyzny« sto koron tygodniowo z wielką radością. Trzeba być podłym człowiekiem, jak autor owej notatki w »Ojczyźnie«, aby tak bezczelnie kłamać i jeszcze drugiemu kłamstwo zarzucać.

Co do marek pocztowych, to przyjmij głupi wydawco »Ojczyzny« wszechpolskiej do wiadomości, że za 2 hal. idzie gazeta tylko w obrębie Austrii, do Niemiec kosztuje 3 hal., a do Ameryki, Anglii, Francji, Rumunji, kolonji w Afryce, Rosji itd. kosztuje marka na gazetę 5 hal. Poza granice Austrii rozchodzi się »Przyjaciela« blisko 2000 egzemplarzy.

Tak samo podłym kłamstwem jest twierdzenie »Ojczyzny«, jakoby »Przyjaciela« miał 18.000 koron z ogłoszeń Banku parcelacyjnego. Może być, że z czasem do tego dojdzie, — gdy Bank wzrośnie i więcej będzie się ogłaszał.

Trapi to »Ojczyznę« wszechpolską, że Stapiński daje sobie radę. Tak, to prawda, że Stapiński lepiej wychodzi na służbie u chłopów, niż wszechpolskie lokaje na służbie u panów. Więc popraw się »Ojczyzno« i służ chłopom, tak, jak »Przyjaciela«, — bo w przeciwnym razie skapiesz »Ojczyzno« lokajka razem z twoimi panami.

W Dylagowy pow. Brzozów odbyło się 18. bm. zgromadzenie, na którym wybrano »Gminny Komitet P. S. L.« złożony z 15 członków i zebrano podpisy na petycję o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do Sejmu. Brawo Dylagowanie!

Hupka, prezes »Banku ziemskiego« w Łańcu, obszarnek na Niwiskach, rzecznik gmin zbiorowych i niepodzielności gruntów, będzie wydawał gazetę ludową. Gazeta owa będzie wychodzić w Krakowie co tydzień, nazywać się będzie »Rola«. Pierwszy numer »Roli« Hupkowej wyjdzie we wrześniu i będzie rozsyłany za darmo. Na koszt wydawnictwa »Roli« zebrał Hupka 50 tysięcy koron.

Nowa siła przybyła centrowcom do roboty. Mianowicie adwokat dr. Orłowski, zasądzony na cztery lata kryminału za oszustwa, opuścił właśnie mury więzienne.

Cóż kładz poseł na to? Przypominam sobie dobrze, co też to za uciechę miał swego czasu Jan Potoczek, że wyłapał któregoś z naszych posłów-ludowców, iż go brakło na posiedzeniu parlamentu. Ciemięgi centrowe prawie że obwołały Potoczka bohaterem, że »zdemaskował« takie »nadużycie... ludowców. Niektórzy kaznodzieje, co się polityką trudnią z amboży, mieli znów o jedną »straszłą broń przeciw ludowcom« więcej i z miłosierdzia wnętrzości swych wyrzucali gromy i pioruny, gorsząc się tem niesłychaniem, że »niedowiarek« nie przebywa w parlamencie.

Ale zacni naganiacze centrowi, czemu wytłómaczycie, że wasz człek, wasz poseł, wasz węgiel

partyjny, wszystkiego za cały ubiegły czas sesji parlamentarnej był pięć dni w parlamencie? Mam na myśli — wiecie kogo? Profesor św. teologii, współprzedsiębiorca zakładu kąpielowego w Żegiestowie, poseł do Rady państwa ks. Michał Żyguliński z Tarnowa — ten »przedstawiciel ludu« według zaświadczenia jednego z członków »Koła polskiego«, bawił tylko na posterunku poselskim pięć dni, a na własne oczy widziałem go przez cały czas pilnującego dochodów w Żegiestowie, na co nawet bawiący w Żegiestowie ks. Gibel mocno się oburzał.

Wierzmy mocno, że prócz pensyjki profesorskiej, dochodów ze skóry kuracjuszy żegiestowskich, ksiądz poseł nie gardzi dziesiąteczną poselską, ale czy to się godzi tak oszukiwać wyborców i udawać, że się stoi na straży ich interesów i praw, a przenosi się tylko tam, skąd kąpią obfite zyski, a wszyscy ludzą się obronicielstwem księdza, który po wyborach już o nich nie stoi.

Ks. Żyguliński zapewne fakt mu zarzucony zbędzie milczeniem. Bo swej przewiny, że parlamentu nie pilnuje, nie ma czem wytłómaczyć i usprawiedliwić. Czy ks. biskup nie miałby jakiej kurendzinki na tychże, w którejby opisał i napiętnował takie postępowanie wyzyskiwacza, gełzefciarza?

Cóż na to sam ksiądz Żyguliński, ksiądz od pobierania za darmo dziesiątek poselskich. I nie wyłga się ksiądz z tego niczem, ani innymi obowiązkami z dostojęństw płynącymi, ani chorobą żonę, czy dzieci, bo chyba nie posiada.

Tarnowianie pamiętajcie o tej gorliwości w spełnianiu obowiązków przez ks. Żygulińskiego, bo on zapewne jeszcze i przy wyborach sejmowych pragnąłby wystrychnąć was na dutków, a i sejmowe djety znalazłby pomieszczenie w głębokiej i szerokiej kieszeni księdza profesora. *Sł. S.*

Pożary. W Miechowicach Wielkich (pow. Dąbrowa) spaliły się dwa domy mieszkalne, trzy stodoły wraz z nagromadzonymi zbiorami tegorocznymi i stajnia. Szkoda wynosi przeszło sześć tysięcy kor. i tylko częściowo ubezpieczona we »Florjance«. Ochotnicze Straże pożarne z Dębłina, Miechowie Małych, Pasiaki Otfinowskiej i t. d. pracowały z całą usilnością nad ugaszeniem groźnego pożaru.

W Stonawie na Śląsku austr. spłonęły w nocy dwa domy; jeden drewniany, drugi murowany. Stodoła też się zaczęła palić, lecz została uratowana. W drewnianym domu na strychu spalił się na węgiel gospodarz Brudny, chcąc ocalić różne tam znajdujące przedmioty.

W Grębowie wybuchł pożar 15. b. m. ze stodoły Wojciecha Palka z niewyjaśnionej dotąd przyczyny. Prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się dzieci z zapalkami. Spaliły się trzy domy mieszkalne, cztery stodoły z wszelkimi zebranymi plonami, jakoteż różne narzędzia gospodarcze i jedna krowa. Szkoda bardzo wielka, tylko dwóch gospodarzy było asekurowanych. Żandarm z miejscowego posterunku p. Mazur zasługuje na publiczną podziękę za dzielne kierownictwo przy gaszeniu pożaru.

Sanok. W dniu 14/7. br. urządzono tu obchód grunwaldzki, który zdaniem »Gazety sanockiej« wypadł wspaniale z powodu tego, że przybyło 4. posłów z Koła polskiego z Fidlerem na czele. Wspaniałość ta głównie polegała na tem, że wszystkie okna w Sanoku oblepiono kartkami z napisem: »Bitwa pod Grunwaldem«. A że to była niedziela, więc jedni spieszyli się pogapić widokiem »Sokołów« i banderji wieśniaczej na koniach, drudzy zaś widokiem posła, prezentującego się jako »kolarz« w czamarze polskiej.

Po nabożeństwie udano się pod pomnik Kościuszki, gdzie najpierw wygłosił stosowną do uroczystości mowę zastępca posła Fidlera prof. Pytel, a po Pytlu nastoił zaś swój młyn sam poseł Fidler na »żuber« i powtórzył kilka zdań z mowy prof. Pytla. Po tej mowie Fidlera, przy której to serce wraz z bebeczami mało ze słuchaczy nie uciekło, entuzjazm taki zapanował, że od dwóch czy od trzech pauprów p. poseł rżęsiście oklaski otrzymał, a pewien gospodarz z Posady olch. w pobliżu trybuny stojący z całej siły krzyknął: »To nie nie warta, co on tu paplał«. Zaiste, trzeba się nie w jednym, ale w dwóch czepkach urodzić, aby jak Fidler być przekonanym, że pod pozorem pamiętki zwycięstwa pod Grunwaldem, urządza się manifestację na cześć odniesionego (przez szwindle wyborcze) zwycięstwa takich, jak Bartek zdrajców nad ludowcami.

Obserwując przechadzki posła Fidlera po mieście, zdziwiłem się mocno, że prócz wójta z Posady olch. (Kluski) i jakiegoś nieznanego mi indywiduum żaden z jego gorliwych zwolenników do niego się nie zbliżał. Nawet redaktor Gazety san. Piech, stronił od niego; a co najgorsza (o, rety, rety!) znaleźli się ludzie, co w tak poważnej chwili, ani powagi p. posła, ani jego pirogów uszanować, ani też ocenić nie umieli.

Obecnie krąży pogłoska, że Fidler, Kluska i Kulezycki, rakarz miejski, wysunąć zamierzają swe kandydatury na posłów do Sejmu.

Co do pierwszego, to ten spodziewa się uzyskać zaś dyplom od »zdrady narodowej«. Co do drugiego, który przed tygodniem jeździł pewnie w tej misji ze swoją babusią do Lwowa, to radzimy mu, aby najpierw nauczył się odróżniać przy odbiorze wkładek w kasie Raifeisena walutę reńską od koronowej i aby nie wpisywał stronomi odebrane 100 złr. za 100 kor., a 50 złr. za 50 kor. A co do trzeciego, to chyba na całym globie ziemskim jeden Sanok mógłby się tak sympatyczną osobistością poszczycić w poselstwie.

Do redaktora Cepów, Jantka z Bugaja!

Hej! Ty Jantku na Bugaju
nie rozdieraj pysku —
I ludowców nie napastuj —
bo nie będzie zysku.
Bo ludowcy ludzie twardzi
z twardej szkoły życia
I uwagi nie zwracają
na Jantkowe wycia.
Cepy zostaw na boisku,
zabierz się do pracy,

Bo dla ludu z takich »cepów«
nie będzie kołaczy.
Już zwycięstwa ponad nami
zaświeciło słońce! —
I pamiętaj Jantku o tem,
że cep ma dwa końce.
Centrowemu zbójowi na pamiątkę ułożył
Pulek Józef, ludowiec z Wadowic.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Jawor: Artykuł otrzymaliśmy 15. bm., bardzo dziękujemy, ale nie wydrukujemy, gdyż na pustą polemikę szkoda miejsca. Myli się Pan, posądzając wszechpolaków o chęć poprawy czy żalu. Żeby ich stańczyły jeszcze dotkliwiej kopnieć, to i tak się nie pozbędą duszy lokajskiej, która stanowi cechę ich polityki. Nasza polityka: swoje robić, na nikogo się nie oglądać — obojętne są nam pochwały i nagan. — M. Kaczmarczyk: Dobrze, ale nie nowego, więc nie będzie drukowany. — T. Skrzyniarz: Ubolewania godne, ale jako dowód zepsucia niewystarczające. — A. Zarzacki: zużytkujemy przy omawianiu w Sejmie. — J. Pohorecki: Będzie na 1/9. — Chłop-ludowiec z Woli Radł.: Już tyle razy pisaliśmy, że artykuły bez podpisu (anonimowe) idą bez pardonu do kosza. Nazwisk autorów nigdy nie wydajemy nikomu, ale przecież musimy wiedzieć, kto do nas pisuje. — P. J. Ł. Pilecha Żelich: Żądanych tabliczek i mapek nie posiadamy, dlatego niemi Panu służyć nie możemy. Z nadesłanego artykułiku skorzystamy później. — P. Pohorecki: Otrzymaaliśmy wszystko. Za skuteczną pracę dla naszego Stronnictwa serdeczne Panu składamy dzięki.

Odpowiedzi Administracji.

Stefan A. 12 K. otrzymaliśmy, dziękujemy. — Matusz P. 10 K. otrzymaliśmy, gazeta p. Zywasowi i Bednarczykowi posłana, p. Józefczykowi posyłamy, lecz proszę przypomnieć, iż zalega z prenumeratą od 1/2 1907. — Warchał W. otrzymaliśmy, wysłane. — Pyteraf W. list otrzymaliśmy, 6 K. wpisaaliśmy na prenumer. zapłacona jest od 1/9 1908. — Jasłanowicz J. 20 K. otrzymaliśmy, gazetki powyśyłane. — Bogdan J. wysłał bratu. — Burgiel M. Ojcu p. gazetka idzie, Panu również posyłałmy Przyjaciela, lecz na stary adres.

Złożyli w naszej Administracji na Stronnictwo Ludowe:
Jakóbiec J. 50 h.

Ogłoszenie.

Zwierzchność gminna Bierzanów podaje do wiadomości interesantów, że ma do wydzierżawienia karczmę wraz z budynkami i ogrodem, a także i polem wynoszącym 2 i pół morga roli i 3 morgi łąki najmniej na lat sześć, poczynawszy od października 1907. Karczma może być wydzierżawioną bez pola. Oferty należy wnieść do dnia 10. września 1907 włącznie, do Urzędu gminnego, gdzie też można zasięgać wszelkich informacji o warunkach dzierżawnych, przyczem zastrzega się z góry, że wszelkie reparacje budynków ma wykonywać sam dzierżawca. 1—2

Towarzystwo Zaliczkowe w Radłowie płaci od wkładek po 5%. Wzywa więc wszystkich pragnącychłożyć bezpiecznie swoje ciężko zapracowane pieniądze do nadesłania ich wprost przekazem pocztowym (Money Ordre) pod adresem Dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego w Radłowie, poczta

w miejscu, kraj Galicja, Austria. Dyrekcję składają pp. Gargul Paweł, Fibrych Karol i Świątecki Stanisław, a do Rady nadzorczej wchodzi pp. Stanek Józef prezes, Łachman sekretarz, Dr. Biały adwokat, Stochandel, Gawelek, Miśtak, Seremet, Pudło, Liro, Tracz, wszyscy gospodarze gruntowi, a więc dający zupełną gwarancję, iż pieniądze tu złożone są zupełnie bezpieczne. 2—3

Wyciąg z gospodarskich wiadomości. Tak, tak, upał! Kiedy podczas ciężkiego, upalnego lata pytały mnie ludzie, co mają czynić przeciw dręczącemu ich pragnieniu, szczególnie podczas pracy na polu, poradziłem im to, co obecnie moim Czytelnikom polecam. Usłuchali mnie i dziękowali mi potem za dobrą radę. Jestem przekonany, że nie jeden z Czytelników, przynajmniej w duchu to samo uczyni, jeżeli zrobi jedną tylko próbę.

Weźcie — powiedziałem ludziom — 1 litr wody, dajcie do niej pełną łyżkę, około 15—20 gramów »Francka« przymieszki do kawy, którą Wasze żony z pewnością mają w kuchni, zgotujcie to dobrze przez 5 minut, a następnie odstawcie na 5 minut dla wyklarowania i ochłodźcie w piwnicy (dla smaku można dodać nieco cukru). Napój ten bierzcie ze sobą we fłaszce na pole, a gdy zakopiecie ją w ziemię w cieniستم miejscu, to ten orzeźwiający płyn pozostanie długi czas chłodnym.

Gdy Was dręczyć będzie pragnienie, napijcie się tego zimnego odwaru »Francka«, a zdumiecie się, że bardzo długo nie wróci się uczucie pragnienia.

»Frank« jest przeto nie tylko wybora przymieszką do kawy, lecz też ogólnie znanym, wyborym środkiem gaszącym pragnienie. 2—2

Korzystne kupno.

Folwark 65, przyległa realność 15 morgów. W tym 13 morgów ładnego lasu, 11 łąk, reszta najlepsze podolskie ogrody i role, dobre, częścią nowe budynki, bez długów, 4 kilom. gościncem od miasta obwodowego oddalone, po 600 złr. morg do sprzedania. Zgłoszenia „Folwark“ Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów. 8—3

Siarkan amonowy

20-60%, azotu

jest nawozem azotowym, pewnie i szybko działającym a w skuteczności przewyższa saletrę chilijską.

Siarkan amonowy

20-60%, azotu

zostaje przez ziemię zatrzymany i nie ulega wypłukaniu z głąb. Dostarcza roślinie trwale przez całą wegetację dostatecznej ilości azotu.

Siarkan amonowy

20-60%, azotu

nader skuteczny pod wszelkie rośliny przynosi wyższe plony, podnosi zawartość cukru w burakach a skrobi w ziemniakach.

Siarkan amonowy

20-60%, azotu

nie zawodzi podczas posuchy, działa na plony następne i nie zaskorupia ziemi.

Siarkan amonowy przez wyższą zawartość azotu jest blisko o 30% tańszy od saletry chilijskiej.

Wszelkich informacji udziela

2—4

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

Stassfurcka sól potasowa

(zawierająca 40% czystego potasu) podnosi plony i poprawia jakość wszystkich ziemioplodów.

Stassfurcki kainit

(zawierający 12-4% czystego potasu) użyty w jesieni użyźnia wszelkie gleby tak i konieczyńska.

Stassfurcka sól potasowa

(zawierająca 40% czystego potasu) używa się na zwieźle gleby, pod jare zasławy, tudzież przy dalszych transportach : : : :

W 40% stassfurckiej soli potasowej wypada jeden kilogram potasu taniej jak w kainicie kaluskim.

Wszelkimi wyjaśnieniami o nawożeniu potasu, cenami i broszurkami służy gratis i franko, Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, Kościuszki 18.

2-6

Prawnie chronione

Wszelkie naśladowstwa bywają karane!

Jedynie prawdziwy jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną zakonnicą, 12 małych lub 6 podw. flaszek, lub 1 duża specjalna flaszka z patentow. zamknięciem kor. 5^o.

Thierry'ego centyfoliowa maść

przeciwko nawet zadawnionym ranom, zapaleniom, zdraśnięciom etc. 2 stoiki K. 3-60. Wysyła tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Obydwa te środki domowe uznane są za najlepsze i najstynniejsze.

Zamówienia proszę adresować:

Apteka A. Thierry'ego w Pregrada k. Rohitsch Sauerbrunn.

Składy we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącami oryg. podziękow. wysyła gratis i franko.

We Lwowie w aptekach: Dra Jana Piepes-Poratynskiego, Szymona Haya i Z. Ruckera.



Jedynie prawdziwy Balsam w aptece A. Thierry w Pregrada k. Rohitsch Sauerbrunn.

Wojciech Dźwigała w Rafinerji nafty Kešmark (Węgry), dowiadyuje się, gdzie jest obecnie Jan Dźwigała. 2-3

Kto sobie życzy

być najlepszych i najtańszych

WYROBÓW TKACKICH

w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania wiosenne, letnie, jesienne i zimowe dla mężczyzn, kobiet i dzieci, niechaj zażąda próbek i cennika, które

wysyła w wielkim wyborze darmo i oplatnie.

1-4

**Józef Bajgrowicz, tkacz**

w Korczyni obok Krosna, pod „Opatrznością“.

Skład maszyn rolniczych

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Plugi — Brony — Sieczkarnie — Młynki — Młocarnie ręczne i kieratowe — Trleury siewniki itp. — Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych. — Maszyny do szycia. — Maszyny młeczarskie.

Ceny bardzo niskie.

Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

S
L
A
V
I
A**„SLAVIA“**

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1869, w Galicji od roku 1874)

kończył z rokiem 1906 trzydziesty ósmy rok swej działalności i wzrostu we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1906

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	38,242.074 kor. — „
Premje, uboczne należytości i odsutki za 1906 rok	8,678.350 „ — „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1.144,567.750 „ 98 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1906	4,760,609 „ 98 „
W ciągu 38 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	91,936.993 „ — „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S
L
A
V
I
A

Bank parcelacyjny we Lwowie

przeprowadza parcelację majątności

LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra ta oddalona półtorej mili od Kalusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kalusza do Tomaszowca (1 $\frac{1}{2}$ mili), Wojniłowa (1 mila) i Dolhy Wojniłowskiej. W tej ostatniej miejscowości, odległej o $\frac{1}{4}$ mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dolha wojniłowska, Kopanki, Czereszanki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierchniański. Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu. Grunta orne powstałe z niedawnego karczunku. Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej próchnicę. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zadrzewione. W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parc.:

Józef Kobak

adres: Las Wierchniański, poczta Niegowce.

2-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb, Maść na wola, Liment na suchy ból**Syrup balsamiczny niezawodny w uporezywym kaszlu,****Syrup ziołowy jedyny w kokluszu dla dzieci.****Wysytki codziennie nie licząc opakowania.**

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakon 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Maciejewskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewcego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapothek Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął parcelację dóbr

K A N N A

Starostwo, sąd, urząd podatkowy i jarmarki tygodniowe w Dąbrowie.
Poczta i parafia w Bolesławiu (3 kl.). Stacja kolei Mędrzechów (7 klm.).

Obszar 400 morgów, a w tem 288 morgów rol najpierwszorzędniejszej jakości i 120 mg. wikli. Gleba: nadwiślana — znakomita — ogrodowa. — Wisła obwałowana i zupełnie zabezpieczona od wylewów. — Budynki dworskie częściowo do sprzedania na rozbiórkę.

Ceny przystępne.

Blizszych informacji udziela i ceny umawia Delegat Banku p. Michał Olszewski, który co tygodnia przybywa na miejsce. Przedwstępnych wyjaśnień w nieobecności Delegata udziela miejscowy administrator p. Cyszezan.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

3-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął parcelację dóbr

SIEDLISKA

Starostwo w Pilźnie — o 14 kilometrów. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf oraz jarmarki co dwa tygodnie, w Brzostku o 5 kilometrów. Parafja i szkoła w miejscu.

Obszar: 818 mg. w czem połowa ról i łąk, a połowa lasu. Gleba: żyzne glinki o podglebiu przepuszczalnym. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Materiał budowlany tani i łatwo do nabycia — w miejscowym tartaku lub tamtejszym lesie. — Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Siedlisk przyjeżdża co tydzień we czwartek.

W Siedliskach przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zastępca p. Franciszek Lipeż.

2-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na ęrody do Podleszan przybywa.

2-4 *Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11a

kupił na parcelację dobra

Pogórską Wole

w powiecie tarnowskim, 7 kilm. od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzedzińska 4 kilm. Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo pełne. Łąki doskonałe dwu i trzy, kośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny. Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku **p. Aboczyński**, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku **p. Kajetan Ballński**, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

2-4 *Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siałach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader pełne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wied przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Blizszych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

2-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątki ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych.

Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

Bank parcelacyjny

sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5% i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcją.

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie. Bank bowiem lokuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

Wychodźcy polscy zarobkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i inni włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakob Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. — II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.